

Amerykański syndrom i Katar

Yigal Carmon

Henry L. Stimson, który był Sekretarzem Stanu i Sekretarzem Wojny zarówno w republikańskich, jak demokratycznych administracjach, powiedział w 1946 r. następujące słowa: "Jedynym sposobem uczynienia człowieka godnym zaufania jest ufanie mu; i najpewniejszym sposobem uczynienia człowieka niegodnym zaufania jest okazanie mu nieufności".

Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt powiedział o Józefie Stalinie przed Konferencją w Jałcie: "Myślę, że jeśli damy mu wszystko, co możemy i nie zażądamy niczego w zamian... nie będzie próbował niczego anektować i będzie działał na rzecz świata demokracji i pokoju".

Pięćdziesiąt lat później prezydent USA George W. Bush powiedział po spotkaniu z Władimirem Putinem w Słowenii w 2001 r.: „Spojrzałem temu człowiekowi w oczy. Stwierdziłem, że jest uczciwy i godny zaufania. Byłem w stanie pojąć jego duszę”.

Ci byli prezydenci nie są niewinnymi naiwniakami; nie dotarliby na szczyt amerykańskiej polityki, gdyby byli całkowicie naiwni. Niemniej podejście amerykańskich przywódców w kontaktach z zagranicznymi przeciwnikami zawsze opierało się na autentycznych próbach wyciągnięcia ręki i głębokiego przekonania, że z otwartością i szczerością mogą odmienić serca i umysły swoich rozmówców. Ta wiara w magiczną moc wyciągniętej ręki trwa dopóki nie uderzy rzeczywistość, zazwyczaj w formie tragicznych i śmiertelnych zdarzeń, i nie zmusi do całkowitej wolty, wymagając od przywódców, by działali przeciwko swoim instynktom i okazali siłę oraz makiaweliczną przebiegłość.

Tego odruchowego podejścia z założeniem niewinności innych, ufaniem im i patrzeniem na świat jak na odbicie własnego obrazu Ameryki, nie należy osądzać jako wady. W rzeczywistości odzwierciedla to najlepsze wartości amerykańskiej demokracji. Powinno jednak być zarezerwowane dla pokrewnych demokracji, by uniknąć wykorzystania przez tych, którzy nie podzielają tych wartości, a wręcz gardzą nimi.

Przerzucanie pomostu nad przepaścią językową

Polityczne zachowanie Ameryki można przypisać syndromowi, który ma następujące cechy: zaczyna się od wiary, że nie istnieje czyste zło, nawet jeśli na to wygląda, i że przez osobisty kontakt i zaangażowanie można naprawić wszelkie zło. Ta wiara jest wtopiona w popularną kulturę amerykańską, włącznie z serialami telewizyjnymi tak dla dzieci, jak i dla dorosłych. Jest zakorzeniona w mediach, kulturze politycznej i systemie edukacyjnym. Ten syndrom przypisuje niemal magiczną moc momentowi osobistego kontaktu, który neutralizuje zło i czyni, że człowiek jest niezdolny do oszustwa. Jeśli i kiedy zły człowiek współpracuje z tobą, nie może to być tylko z powodu zimnego wyrachowania, ale musi być owocem wyciągniętej ręki i zaangażowania.

Ten syndrom, który uparcie zaprzecza rzeczywistości, zwiększa inne różnice kulturowe między demokracjami a dyktaturami i powoduje, że Zachód jest niemal niezdolny do stawienia czoła złu. Zaledwie kilka dni temu, kiedy dyktator Korei Północnej, Kim Jung Un, zaprosił Stany Zjednoczone do „szczerego dialogu”, zachodnie media połączyły haczyk i świętowały z wielkimi fanfarami. (Patrz, na przykład, RaisingHopes, North Korea Offers to Talk aboutItsNuclearArsenal, NYTimes.com, 6 marca 2017.)

MEMRI próbuje oszczędzić decydom i ustawodawcom pierwszego, nadmiernie optymistycznego stadium. Demaskujemy dwójmowę w publicznym dyskursie, w podręcznikach szkolnych, tekstach religijnych.

Ten syndrom można zaobserwować również w innych zachodnich demokracjach, choć zazwyczaj w łagodniejszej postaci. Brytyjski „znawca Bliskiego Wschodu”, Robert Fisk, dostarcza tu znamiennego przykładu. Kiedy Fisk odwiedził Osamę bin Ladena w jego biurze w Sudanie w 1993 r., naiwnie zaakceptował zapewnienia bin Ladena o jego niewinności: „Jestem inżynierem budowlanym i rolnikiem. Gdybym miał obozy szkoleniowe tutaj w Sudanie, w żaden sposób nie mógłbym wykonywać mojej pracy”. (Independent.uk, 8 grudnia 1993). Gazeta zatytułowała artykuł: Anti-Soviet Warrior Puts His Army on the Road to Peace.

Od 20 lat MEMRI próbuje oszczędzić decydom i ustawodawcom pierwszego, nadmiernie optymistycznego stadium przez przerzucanie pomostu nad przepaścią językową między Bliskim Wschodem a Zachodem i zaznajamiać ich z realiami świata arabskiego i muzułmańskiego. Demaskujemy dwójmowę w publicznym dyskursie, w podręcznikach szkolnych, tekstach religijnych i traktatach ideologicznych, często znacznie bardziej ujawniających niż materiały tajnego wywiadu, by oszczędzić im bolesnego kosztu uczenia się na własnych, gorzkich doświadczeniach. Nasze starania często przynosiły owoce, ale dzisiaj, patrząc na stosunki między Katarą a Ameryką – i na sposób, w jaki katarska mysz ryczy i manipuluje amerykańskim supermocarstwem – rozumiemy jak wiele pozostaje do zrobienia.

Kiedy amerykański syndrom spotyka przedstawicieli arabskich, muzułmańskich i innych autorytarnych reżimów, strona amerykańska jest bez szans, mimo różnicy siły. Popularny zwrot arabski opisuje Amerykanów następująco: „Amerykanie są dobrymi ludźmi, łatwo ich oszukać (al-Amrikan nas tayyibin – binghashubi-suhula). Według innego zwrotu: „Okantuj ich, współpracuj z nimi i wystaw ich do wiatru”, wszystko to równocześnie (ishtghil fi-hum wa-ma’ahumwa-,alayhum). Oszuści zawsze opierali swoje metody na sprzedawaniu ofierze tego, w co sama ofiara chce wierzyć. Te autorytarne reżimy są doskonałymi oszustami, a amerykański syndrom ułatwia im zadanie.

Katar jako stadium przypadku

Katar jest autorytarnym reżimem, rządzonym przez jedną (niewybraną przez nikogo) rodzinę, reżimem, który dławi w tym kraju wolność słowa. Od lat jest to jawna wylęgarnia antyamerykanizmu, antysemityzmu i podżegania przeciwko Izraelowi, jak również główny promotor islamskiego terroryzmu i ekstremizmu. Jeszcze zanim powstało ISIS i do dnia dzisiejszego promuje Al-Kaidę i jej rozmaite odgałęzienia, jak również Bractwo Muzułmańskie i jego odgałęzienia, szczególnie Hamas. Od dziesięcioleci daje schronienie osławionemu duchowemu przywódcy Bractwa Muzułmańskiego, szejkowi Jousufowi Al-Karadhawiemu, który marzy o drugim Holocauście, „z rąk wiernych, z wolą Allaha”. Patrz: [Sheik Yousuf Al-Qaradhawi: Allah Imposed Hitler Upon The Jews To Punish Them - „Allah Willing, The Next Time Will Be At The Hand Of The Believers.”](#) Zaledwie kilka miesięcy temu, kiedy Oman wydalil pochodzącego z Indii dżihadystycznego duchownego za podżeganie przeciwko Ameryce, Katar natychmiast dał mu azyl. Patrz: [Oman Deports Indian Cleric Salman Al-Nadwi to Qatar after He Lambasted Saudi King and U.S. President.](#)

Katar jest związany sojuszem wojskowym z ekstremistycznym islamistą, tureckim prezydentem Recepem Tayyipem Erdoganem, który w przeciągu kilku krótkich lat cofnął nowoczesną Turcję o 100 lat, do epoki sprzed Atatürka i atakuje Amerykę w stopniu wręcz groźącym konfliktem militarnym. Dzisiaj Katar ujawnił się także jako wierny sojusznik Iranu. Poprzednio usprawiedliwieniem stosunków z Iranem było to, że te dwa kraje mają wspólne pola gazowe. Obecnie Katar powołuje się na równie bałamutną wymówkę: jego konflikt z sąsiadującymi krajami, którego prawdopodobnie nie byłoby w ogóle, gdyby Katar nie był w tak zażyłych stosunkach z Iranem.

Podobnie jak inne autorytarne reżimy, używa swoich całkowicie kontrolowanych przez państwo mediów jako broni do walki z wrogami i do popierania sojuszników. Katar odbudował południowy Liban dla Hezbollahu po wojnie 2006 r. i zrobił to samo w Gazie po jej wojnach z Izraelem. (Zarówno Hezbollah, jak Hamas są na liście USA organizacji terrorystycznych.) Katar pozuje na orędownika wolności słowa i milczy na temat brutalnego dławienia wolności słowa przez swoich przyjaciół i sojuszników, od Gazy do Ankary, do Teheranu. Wspierał talibów w Afganistanie, a także gościł przedstawicielstwo talibów w Doha, rzekomo na prośbę Stanów Zjednoczonych, ale udzielał im nadal gościny także, kiedy było to sprzeczne z życzeniami Amerykanów.

Katarska rodzina rządząca wierzy, że może oszukiwać wszystkich przez cały czas. Katar wierzy, że pieniądze mogą kupić każdego - od Komitetu Olimpijskiego do think tanków w Waszyngtonie, uniwersytetów, polityków i organizacji, albo bezpośrednio, albo przez lobbystów - i okazało się, że ma rację. Tym, co wynosi łapówkarstwo Kataru do formy sztuki, jest jego zdolność przekonywania ofiar, że jest ich przyjacielem i sojusznikiem. Nawet dzisiaj, kiedy udało mu się zyskać amerykańską pieczęć aprobaty, zjadliwe podżeganie przeciwko Ameryce i jej sojusznikom nadal dominuje programy Al-Dżaziry nadawane na cały arabskojęzyczny świat.

MEMRI przez lata dokumentował niktzemne sponsorowanie terroryzmu i antysemityzmu przez emirat katarski i robi to nadal. Nawet w świecie arabskim, pełnym antysemityzmu, Katar wyróżnia się jako wyraźny lider. Niedawne podsumowanie tego pojawiło się w specjalnym raporcie zatytułowanym [Qatar, The Emirate That Fools Them All, And Its Enablers](#), który zawiera linki do poprzednich raportów o Katarze. Ciąg dalszy zostanie opublikowany wkrótce.

Mimo tego wszystkiego Zachód nadal nie przyjmował do wiadomości działalności Kataru w arabskojęzycznym świecie, albo też ma interesy ekonomiczne, które powodują, że zamykał na to oczy, aż sąsiedzi Kataru sprawdzili jego bluff. Ci sąsiedzi - sami dalecy od demokracji - potrzebują Stanów Zjednoczonych i - w odróżnieniu od Kataru - są wdzięczni na amerykańską pomoc i lojalni wobec Ameryki.

Zdemaskowanie Kataru przez jego sąsiadów i przeciwników tylko spowodowało, że kraj ten nasilił swoje oszustwa. Bez zmieniania zachowania zaczął gwałtowną rekrutację świadków zapewniających o jego dobrym charakterze. Co może być lepsze dla Kataru niż posłużenie się Żydami - a im bardziej religijni i syjonistyczni Żydzi, tym lepiej? Wystosowali więc zaproszenia do przywódców Zionist Organization of America, do ortodoksyjnych rabinów i do wiceprezesa Conference of Presidents of American Jewish Organizations, żeby przyjechali z wizytą. Jednak, w najlepszej tradycji „Ojca chrzestnego” przygotowali rezerwę: film dokumentalny Al-Dżazira TV, wycelowany w żydowskie organizacje w Ameryce, który jest gotowy i będzie go można nadać, jeśli i kiedy będzie potrzebny. (Jak brzmi przytoczone wyżej powiedzenie: okantuj ich, współpracuj z nimi i wystaw ich do wiatru, wszystko to równocześnie.)

Teraz, kiedy Al-Dżazira została ujawniona jako szambo podżegania, jaki może być lepszy środek zaradczy niż rekrutacja znamienitego amerykańskiego obrońcy wolności prasy (który nawet nie pofatygował się, by sprawdzić stronę internetową Departamentu Stanu, która określa Al-Dżazirę jako medialne ramię rządu, będące tegoż rządu własnością, podobne do międzynarodowej sieci telewizyjnej Russia Today)? Jeśli Saudyjczycy i inni oskarżają Katar o popieranie terroryzmu, co może dostarczyć lepszego kontrargumentu niż wmanipulowanie ludzi mających dobre intencje, Sekretarza Stanu USA Rexa Tillersona i Sekretarza Obrony USA Jamesa N. Mattisa, w „strategiczny dialog” z miniaturowym emiratem, którego samo istnienie zależy od ulokowanej w nim amerykańskiej bazy? To prawda, być może Katarczycy powstrzymali czynne finansowanie grup terrorystycznych (choć kto może za to zaręczyć, kiedy pieniądze można przekazywać w sposób nieobciążający Kataru?). W każdym razie Al-Dżazira kontynuuje podżeganie 24 godziny na dobę (z chwilowymi przerwami na futbol i tym podobne) w imię islamistycznej ideologii i dżihadu, czego

Katar nie uważa za popieranie terroryzmu.

Oczywiście, Sekretarze Tillerson i Mattis nie wierzą, że Katar nimi manipuluje lub ich używa. Wręcz przeciwnie, prawdopodobnie wierzą, że Ameryka używała Katar i że Ameryka ma dług wobec Kataru za goszczenie przez niemal dwadzieścia lat bazy lotniczej Al-Udeid jako kwatery głównej CENTCOM. Nie wiedzą, że Katar zbudował bazę Al-Udeid nie dla dobra Stanów Zjednoczonych, ale dla własnego przetrwania. Pod tym względem Katar nie różni się od Bahrajnu, który zostałby siłą połączony z Iranem, gdyby nie miał amerykańskiej bazy morskiej, która chroni jego istnienie. Jednak, podczas gdy Bahrajn okazuje swoją wdzięczność, Katar pozwala sobie na kontynuowanie dwulicowej gry goszczenia bazy CENTCOM, podżegając równocześnie przeciwko roli USA na Bliskim Wschodzie.

Ostatnio Arabia Saudyjska i Emiraty zaproponowały zbudowanie alternatywy do Al-Udeid, bezpłatnie, w celu uwolnienia Ameryki od jej rozdmuchanego poczucia zobowiązań wobec Doha. By zapobiec temu, Katar obiecał nie tylko powiększyć Al-Udeid własnym kosztem, ale zbudować także całe miasto - dosłowną małą Amerykę, z wszystkimi przywilejami - dla amerykańskich wojskowych i ich rodzin. To jest najwyższa sztuka polityczno-ekonomicznego budowania lobby, którą mogli wymyślić tylko geniusze w Katarze.

Można się łudzić, że tylko prości ludzie są podatni na amerykański syndrom. Niestety, przywódcy również na to zapadają. Kiedy ich dotyka, amerykański syndrom jest wielkim zagrożeniem bezpieczeństwa demokracji, bo zamienia groźną rzeczywistość w dobrotliwą i może nawet przedstawiać wroga jako przyjaciela.

Jeśli historia daje jakąś wskazówkę, maski w końcu opadną i czar rzucony przez Katar i innych wrogów Ameryki zniknie, pozostawiając amerykańskich decydentów ludźmi uwolnionymi od złudzeń. Niestety, to zdarzy się dopiero, kiedy amerykański syndrom pochłonie niewinne i niepotrzebne ofiary. Katar jest okazją pokonania tego syndromu zanim zapłaci się wysoką cenę.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: www.listyznasze gosadu.pl

**Yigal Carmon jest prezesem Middle East Media Research Institute.*